

Premierowa „Absolutna przejrzystość” o życiu Edyty Stein okazała się absolutnie nieprzejrzysta

Balet z przypisami

Aż mnie korci, żeby najnowszą premierę baletową Opery Dolnośląskiej opisać żartobliwie. Wiem jednak, że zostałbym zjedzony natychmiast, mimo iż jestem za zbyt krwisty i niestrawny

KRZYSZTOF KUCHARSKI

Jeśli ktoś nie zna tragicznego życiorysu bohaterki tego przedsięwzięcia artystycznego, Edyty Stein,

świętej i na dodatek patronki Europy, to nigdy się nie domyśli, o co chodzi w tych płasach po scenie. Napisałem „płasach”, bo tak to wygląda, tancerzom bardzo trudno było skoordynować choć jeden wspólny układ, by skończył się równo.

Bez przypisów zawartych w programie nie sposób ze zrozumieniem oglądać tej choreograficznej wizji życia świętej. Przypisy są aż za szczegółowe, bo dowiadujemy się, że w scenie drugiej pojawia się przyjaciel Edyty z Wrocławia. Po czym poznać, że z Wrocławia? Po co ten wizualnie i artystycznie nic nie znaczący

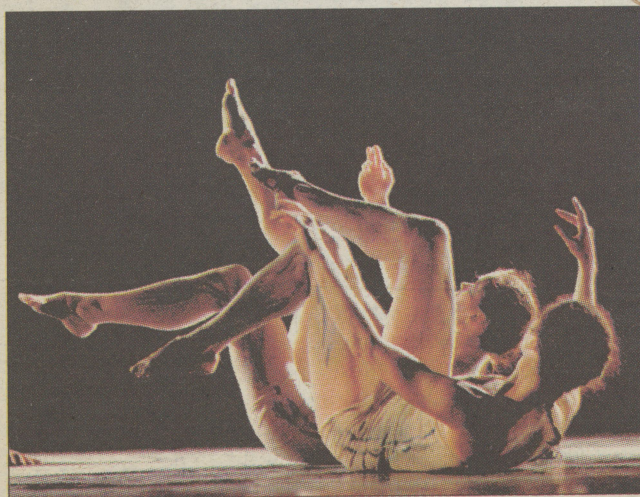
szczeół? Gdyby nie swastyki, w życiu byśmy się nie domyślili, że wtargnęli na scenę hitlerowcy siepacze, gdyż ich układ... gimnastyczny przypomina wschodnie sztuki walki. Nie ma w tej scenie ani krzty dramatyzmu. Cała opowieść też z dramaturgią się rozmija, ale może nie każda wizja jest dramatyczna? Czy jednak możemy tak powiedzieć o życiu Stein? Trudno się nie roześmiać, kiedy wyczytamy w programie, że przed naszymi oczami skacze po kanapie jak młody fircyk wybitny filozof profesor Edmund Husserl, który w przywoływanej scenie zbliżał się do sześćdziesiątki. Takich niezręczności jest więcej. Źródło inspiracji przerosło twórcze możliwości realizatorów.

Myślę, że gdyby nie nadużywać pamięci świętej, wyszedłby z tego trochę nudny wieczór z kilkoma ładnymi i oryginalnymi wizualnie scenami i mógłby być tak samo zatytułowany. Niezwykłą urodę ma z pewnością otwierająca II akt scena w katedrze. Efektowny był, choć rozdęty, prolog. Dużą zaletą spektaklu było światło. Żal, że autorka choreografii nie potrafiła wykorzystać drama-



Dla łódzkiej tancerki Edyty Wasłowskiej wrocławski balet był ledwo tłem.

ZDJĘCIA: MAREK GROTEWSKI



turgicznie talentu i technicznych umiejętności Edyty Wasłowskiej (solistka Teatru Wielkiego w Łodzi) w partii Edyty Stein. Jedna solowa scena ekstazy nie dała jej szansy pokazania wszystkich możliwości. ●

Opera Dolnośląska
– „Absolutna przejrzystość”
z muzyką Phaona
i w choreografii Iliany
Alvarado, scenografia
Małgorzata Słoniowska,
światło Robert Baliński,
premiera 12 czerwca 2004